Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 70 bis

Rok 66

Wtorek, dnia 24 marca 1936

Tajną organizację hitlerowską wykryto na Łotwie

Aresztowanie 20 Niemców w Rydze — Wskazówki szły z Berlina — Podobieństwo do organizacji hitlerowskiej, zlikwidowanej w Polsce, na Górnym Śląsku

Ryga. (PAT) Łotewska Agencja Telegraficzna donosi:

Dziennik „Rits" podaje ze źródeł miarodajnych, że władze bezpieczeństwa wykryły na Łotwie tajną organizację niemiecką, której działalność miała charakter antypaństwowy. W skład organizacji wchodzili przeważnie młodzi ludzie, którzy odbywali regularne zebrania nielegalne i utrzymywali ścisły kontakt z zagranicą.

Ostatnio zdemaskowano cztery takie zebrania, urządzone pod maską zebrań towarzyskich.

Aresztowano kilkanaście osób. Przywódcę tej organizacji aresztowano w Rydze dnia 12 b. m. w chwili, gdy zamierzał on odczytać na jednem z takich zebrań sprawozdanie, zawierające ataki na rząd łotewski.

Aresztowany przyznał się, iż raport ten otrzymał on z zagranicy w przeddzień aresztowania. W sprawie tej władze prowadzą dochodzenie.

Wykryta tajna organizacja niemiecka ma zabarwienie narodowo-socjalistyczne.

Zakres działalności tej organizacji był dość szeroki. Ruch ten istniał już od dłuższego czasu pod nazwą „Bewegung" i początkowo opierał się na istniejących w Łotwie legalnie niemieckich organizacyj oświatowych i sportowych, a po zamknięciu tych organizacyj przeszedł do działalności konspiracyjnej, która trwała do ostatnich czasów.

Organizacja „Bewegung" dzieliła się na obwody i rejony.

Zebrania tajne odbywały się systematycznie i były na nich rozważane kwestje polityczne, skierowane przeciwko państwowości łotewskiej. Odbywano również ćwiczenia wojskowe.

Kierownikiem tej organizacji był pomocnik adwokata Kregers. Poza tem należało do niej szereg lekarzy, adwokatów, dziennikarzy i wybitnych przedstawicieli inteligencji niemieckiej w Rydze.

Zamieszanych w tę sprawę jest wielka ilość studentów niemieckich.

Aresztowano przeszło 20 osób.

„Gedania" (Gdańsk) — „Warta" (Poznań) w Poznaniu 2:4



NA LEWO GORĄCY MOMENT PRZED BRAMKĄ „GEDANJI", NA PRAWO DRUŻYNA GOŚCI Z GDAŃSKA.

Mowa Hitlera we Wrocławiu

Wrocław. (Tel. wł.). W olbrzymiej hali wystawowej, t. z. „hali stulecia", kanclerz Hitler wygłosił wczoraj po południu swoją kolejną mowę przedwyborczą.

Przypuszczenia, że Hitler wypowie się konkretnie na ultimatum, postawione Niemcom w Londynie, zawiodły. „Führer" oświadczył jedynie w powodzi frazesów, że „świat nie doczeka się nigdy kapitulacji Niemiec".

W zakończeniu swojego przemówienia kanclerz niemiecki apelował do Boga, by go wspomógł w jego dziele, mającem na celu dobro i szczęście Niemiec i Niemców.

Kanclerz przybył do Wrocławia samolotem w towarzystwie ambasadora nadzwyczajnego Ribbentropa.

Odpowiedź rządu niemieckiego nie będzie rychła

Berlin. (PAT) Odpowiedź rządu Rzeszy na memorandum mocarstw lokarneńskich nie nastąpiła wczoraj i nie jest spodziewane, by udzielono jej w dniach najbliższych. Przypuszczenie to potwierdzają wynurzenia sfer zwykle dobrze poinformowanych, które wskazują na „skomplikowany charakter" propozycyj i podkreślają, iż opracowanie ich tekstu zajęło państwom Lokarna 2 tygodnie, a zatem nic więc dziwnego, że Berlin nie określił jeszcze swego stanowiska wobec propozycyj, które wymagają starannego zbadania.

Do opóźnienia odpowiedzi niemieckiej przyczynia się jeszcze fakt, że rząd Rzeszy stara się znaleźć kompromisowe wyjście z sytuacji. Powrócił do Berlina ambasador von Ribbentrop, a w piątek przybył do stolicy z Hamburga kanclerz Hitler. Już w piątek nastąpiła żywa wymiana depesz między Londynem i Berlinem, a wczoraj, bezpośrednio po powrocie, von Ribbentrop przyjęty był w obecności min. von Neuratha przez kanclerza Hitlera i złożył sprawozdanie z wyników obrad londyńskich. Wyniki rozmowy tej trzymane są w tajemnicy.

W Berlinie twierdzą, iż czynniki niemieckie są zaskoczone przez memorandum mocarstw lokarneńskich. Stanowisko, jakie od początku zajęła Wielka Brytanja, nie dawało podstaw do przypuszczeń ani co do strony merytorycznej, ani też co do ducha, jakim ożywiony jest ten dokument. Oburzenie wywołało również przyjęcie memorandum przez delegata włoskiego, ambasadora Grandiego. Podkreślić należy milczenie, jakie prasa niemiecka zachowuje w stosunku do stanowiska Włoch.

Katastrofa niemieckiego samolotu

Kopenhaga. (PAT) „Berlingske Tidende" donosi, że w pobliżu Falsteru znaleziono szczątki wodnopłatowca niemieckiego, który w towarzystwie 3 innych aparatów, lecąc z Warnemünde, dokonywał lotów ćwiczebnych w pobliżu terytorjalnych wód duńskich.

Czynione są poszukiwania ciał dwóch lotników, którzy zginęli w katastrofie tego wodnopłatowca.

Tysiąc bomb zrzucono na Dżidżigę

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Adis Abeby: 19 samolotów włoskich bombardowało w niedzielę w ciągu godziny miasto Dżidżiga.

Zrzucono przeszło 1000 bomb.

Liczba ofiar jest dość znaczna. Wskutek bombardowania ucierpiał ambulans abisyński oraz kilka sklepów, należących do Europejczyków.

Przypuszczają tu, że celem bombardowania było zniszczenie głównej kwatery rasa Nasibu, lecz, jak się okazało, ani rasa Nasibu, ani sztabu głównego nie było w mieście podczas bombardowania.

Iperyt i fosgen na frontach abisyńskich

Protest Abisynji i apel do Ligi Narodów o bezzwłoczną pomoc

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Adis Abeby, iż samoloty włoskie, które w piątek rano bombardowały Enga Alem w prowincji Sidamo, rzucały bomby z gazami trującemi. Liczne kobiety i dzieci są wśród ofiar, któremi opiekuje się norweski Czerwony Krzyż. Do Ligi Narodów wysłano protest przeciwko używaniu gazów trujących.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Adis Abeby, że podczas sobotniego bombardowania przez samoloty włoskie Kworam, rzucane były liczne bomby, wypełnione iperytem.

Według informacyj Reutera z Adis Abeby, lotnicy włoscy bombardowali nizinę pod Labul na południe - wschód od Kworam. Zastosowano tam bomby zawierające gazy żrące, które wywołują wielkie cierpienia. Jeden z Anglików, który widział ofiary tych bomb, stwierdza, że stosowano iperyt i fosgen. Ofiary tych bomb, według oświadczeń Anglika, przedstawiały widok okropny.

O weryfikację odznaczonych „Orlętami"

Lwów. (Tel. wł.) Sprawa skandalicznych nadużyć w kapitule „Orląt", która odbiła się głośnem echem w całej Polsce, nie przestaje być w dalszym ciągu aktualną. Chodzi przecież o to, aby zbadano dokładnie, kto istotnie został odznaczony „Orlętami" za zasługi w wojnie polsko-ukraińskiej, a kto nosi te odznaki bezprawnie.

We Lwowie tworzy się już specjalny komitet z pośród odznaczonych za rzeczywiste zasługi tą odznaką, który ma zażądać przeprowadzenia weryfikacji odznaczonych „Orlętami". Żądanie swoje komitet uzasadnia faktem, że od kilku już lat trwał handel „Orlętami", wskutek czego ilość nieprawnie odznaczonych jest olbrzymia. Komitet zająć się ma szczegółowem zbadaniem aktów kapituły. Niewątpliwie wynik tych badań będzie rewelacyjny.

Zapowiedź zbadania archiwum kapituły wywołała zrozumiały popłoch wśród tych, którzy nie będąc uprawnieni do posiadania „Orląt" nosili je, podając się za obrońców Lwowa.

Szpiedzy na pograniczu

Strasburg. (PAT.) W departamentach pogranicznych aresztowano kilka osób, podejrzanych o szpiegostwo.

Warta — Gedanja 4:2

Legja — T. K. S. 6:0

Poznań. Na boisku Warty odbyło się po południu spotkanie Warty z gdańską Gedanią, znaną Poznaniowi już z dawniejszych występów. Gdańszczanie od tego czasu poprawili się znacznie i jako całość byli naogół przeciwnikiem równorzędnym. Górowali nawet, zwłaszcza w pierwszej części gry, nad Wartą kondycją fizyczną, ustępując natomiast gospodarzom wyraźnie pod względem technicznym i w celowości w kombinacji. Pierwsza część gry była znacznie ciekawsza od drugiej, szczególnie imponowało ostre tempo Gdańszczan, którzy ruszyli do huraganowego ataku, co na chwilę zaskoczyło gospodarzy.

Mimo to, już w pierwszym kwadransie Warta zdobyła prowadzenie ze strzału Kryszkiewicza. Kilkanaście minut później drugą bramkę strzelił Szwarc. Później dopiero Gedania uzyskała pierwszy punkt przez Fallowa. Po zmianie stron gra stała się mniej ciekawą. Warta zaczęła lekko przeważać. Trzecią bramkę dla „zielonych" strzelił Słomiak, a kilka minut potem czwartą Szwarc. Wynik dnia ustalił Piasecki, najlepszy gracz gości, zdobywając dla Gedanii drugą bramkę.

Zawody, które zgromadziły około 1000 widzów, prowadził p. Bukowiecki.

Przed południem na stadjonie miejskim grał Toruński Klub Sportowy z Legją. Goście zaprezentowali się niezwykle słabo. Legja wypadła również słabo, górowała jednak mimo to pod każdym względem nad drużyną gości, a zwycięstwo jej nawet w tak wysokim stosunku było zupełnie zasłużone. Pięć bramek zdobył dobrze w tym dniu strzałowo usposobiony Mikołajewski, szóstą bramkę zaś strzelił Klimczak. Sędziował dobrze p. Kryszak.

Austrja — Czechosłowacja 1:1 (0:0)

Wiedeń. Spotkanie międzypaństwowe, rozegrane w stolicy Austrji, zgromadziło 45 tys. widzów i zakończyło się po wyrównanej grze wynikiem nierozstrzygniętym.

Prowadzenie uzyskała Czechosłowacja w 14 minucie ze strzału Zaiczka. — Gospodarze wyrównali w 28 minucie z karnego, strzelonego przez Bicana. — Spotkanie prowadził Włoch Matei.

Drużyny zagraniczne w Polsce

W czasie świąt Wielkanocnych gościć będą w Polsce liczne piłkarskie drużyny zagraniczne.

Warta poznasńka sprowadza dwie drużyny piłkarskie z Niemiec. W pierwszym dniu świąt Warta walczyć będzie z drużyną „Hollstein" z Kilonji, a drugiego dnia z Blau-Weiss (Berlin).

Do Krakowa ma przyjechać drużyna węgierska Budai. Rozegra ona dwa mecze z Cracovią i Garbarnią.

Piłkarze „Ruchu" grają pierwszego dnia świąt z D. S. C. z Drezna, a drugiego dnia z V. F. B. z Lipska.

Pozatem Polski Związek Piłki Nożnej zezwolił „Ruchowi" na sprowadzenie piłkarzy angielskich „Arsenalu" i belgijskich „Diables Rouges", z któremi „Ruch" prowadzi od dłuższego czasu pertraktacje.

Projektowany jest również przyjazd w d. 5 lipca mistrza Belgji „Royal Daring Cl. de Bruxelles", oraz na początku kwietnia wiedeński F. A. C. O zakontraktowanie powyższych drużyn starają się kluby stołeczne.

HOKEJ NA LODZIE

AZS. poznański sfinalizował wyjazd do Berlina na 25 i 26 bm. Poznaniacy wyjeżdżają w składzie następującym: Stogowski, Muszyński, Kasprzak, W. Ludwiczak, Thierling, Zieliński, Patrzykont, Krzyżagórski, Warmiński, Kaźmierczak i Staft.

LEKKA ATLETYKA

W Warszawie zwyciężyła w drużynowym biegu na przełaj na 5 km Warszawianka. Indywidualnie zwyciężył Noji (Legja) w czasie 15:06, 2) Wiśniewski (Warsz.) 15:45, 3) Wirkus (Warsz.) 16:04, 4) Półtorak (Jagiellonja).

W biegu na przełaj pań na 1.600 m zwyciężyła Nowacka (AZS.) 8:33, 2) Kwasieborska (Supraśle), 3) Puszkinówna (Warsz.).

Warta — Sokół 33:27. Międzyklubowe spotkanie pań przyniosło następujące wyniki: 60 m: J. Kryżanka (W.) 8.8, 2) P. Kryżanka (W.). Skok wwyż: 1) Laubówna (Sokół) 1.30 m, 2) S. Kryżanka 1.26; wdal: 1) Laubówna 4.34 m, 2) Jakubowska (S.) 4.30 m; z miejsca: 1) Szkudlarska (S.) 2.22 m, 2) J. Kryżanka 2.13 m. Kula: 1) S. Kryżanka 10.47 m, 2) Olszewska 9.54 m, 3) J. Kryżanka 9.25 m. 500 m: 1) Kraszewska, 2) Jakubowska, 3) Woźniakówna. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta w stosunku 33:27 pkt.

NARCIARSTWO

W ramach zawodów o memorjał im. por. Wóycickiego odbył się w sobotę, organizowany przez sekcję narciarską „Wisły" zakopiańskiej, bieg zjazdowy dla junjorów i senjorów. Trasa długości 3000 m przy różnicy wzniesień 660 m prowadziła z Kopy Kondrackiej do hali Kondratowej obok schroniska. Trasa dla junjorów obejmowała odcinek od Łopaty do mety na hali Kondratowej. Warunki śnieżne bardzo dobre.

Ogółem bieg ukończyło w pierwszej grupie 20 zawodników, a w drugiej grupie 9.

W grupie senjorów zwyciężył Bielatowicz (Wisła-Zakopane) w czasie 3:19, 2) Lipowski (Wisła) 3:25, 3) Zajonc (SNPTT) 3:31, 4) Fajkosz (Lwów) 3:35, 5) Orlewicz (Wisła) 3:40, 6) Bochenek (Wisła) 3:49.

W grupie junjorów zwyciężył Kula (SNPTT) w czasie 1:26 przed Kulą II (SNPTT) 1:34 i Krzysztowiakiem (niest.) 1:46.

W niedzielę w biegu slalomowym zwyciężył Orlewicz w czasie 2:33; 2) Zajonc 2:34; 3) Lipowski.

W kombinacji alpejskiej zwyciężył Zajonc 193,7 pkt.; 2) Lipowski 193,6 pkt.; 3) Orlewicz, 4) Bielatowicz.

W konkursie skoków zwyciężył Bochenek skokami 53 i 39 m., notą 138,6 pkt.; 2) Kula 126 pkt. (38 i 39 m); 3) Rój; 4) Rajski.

PIŁKA NOŻNA

Warszawa. — Warszawianka — CWS. 7:0 (3:0). Polonia — Marymont 3:0 (3:0).

Lwów. — Pogoń — Hasmonea 6:0 (2:0).

Katowice. — Reprezentacja Chorzowa pokonała reprezentację Katowic w stosunku 4:1 (2:1). Dwie bramki strzelił God, po jednej Wostal i Bryła. Jedyną bramkę dla Katowic strzelił Sikora.

Wielkie Hajduki. — Ruch — Pogoń (Katowice) 5:0 (5:0). 4 bramki strzelił Peterek, jedną Wilimowski.

Kraków. — Naprzód (Lipiny) — Wisła 2:1 (1:0). Bramki strzelili Sitek i Sanderla, dla Wisły Kopeć. Cracovia pokonała Garbarnię 2:0 (1:0). Bramki strzelili Zembaczyński i Stępień. Garbarnia wystąpiła z kilku rezerwowymi.

Łódź. — Union Touring — WKS. 2:2. Wima — ŁTSG. 4:2. SKS. — Zjednoczeni 1:1.

Tomaszów. — ŁKS. pokonał Lechję 4:1.

Półfinał puharu Anglji dał następujące wyniki: Arsenal pokonał Grinsby Town 1:0 i spotyka się w finale 25 bm. z Shefield United, który pokonał Fulham 2:1.

PIĘŚCIARSTWO

Skoda — Gwiazda 11:5. Oczekiwane z dużem zainteresowaniem spotkanie Rotholca z Czortkiem zakończyło się zwycięstwem Żyda na punkty.

Protest Skody został odrzucony. Skoda otrzymała list z Polskiego Związku Bokserskiego, w którym związek komunikuje, że protest w sprawie meczu z Wartą o mistrzostwo Polski został odrzucony.

1. W sprawie walki Czortek — Sobkowiak P. Z. B. musiał odrzucić protest z powodu braku uchybień formalnych.

2. W sprawie nieoddania bandaży do sprawdzenia przez zawodników Warty, P. Z. B. stwierdził, że winę ponoszą wyłącznie sędziowie, oraz delegat wydziału spraw sędziowskich P. Z. B. Sprawa ta nie może jednak w żadnym wypadku być podstawą unieważnienia meczu.

Co do bandaży Piłata, to P. Z. B. uważa, że rozciągnęły się w czasie walki.

W tej sprawie Skoda komunikuje nam, że nie zakładała żadnego protestu przeciwko meczu Czortek — Sobkowiak, jedynie prosiła o pozwolenie sprawdzenia kart sędziowskich ze względu na możliwość zwykłej omyłki w orzeczeniu. Co do bandaży Skoda uważa, że bandaż nie może się rozszerzać wszerz, tymczasem już po walce bandaże Piłata były szersze niż przewidują przepisy. (PAT.)

SZERMIERKA

We Lwowie w zawodach na szpady o mistrzostwo Lwowa zwyciężył Szempliński (Legja), 2) Kantor (WKS.-Łódź), 3) Zaczek (Policyjny Katowice), 4) Sobik (Policyjny Katowice).

Przed spotkaniem z Austrją

W Warszawie odbyły się eliminacyjne zawody pływackie, które przyniosły następujące wyniki:

100 m dow.: 1) Bocheński 1:03.5, 2) Musiatowicz 1:10. 200 m dow.: 1) Karpiński 2:35, 2) Gumkowski 2:37, 3) Makowski 2:35.4. 100 m wznak: 1) Lenert 1:22.5, 2) Żubowicz 1:26.8. 200 m wznak: 1) Jastrzębski 2:54.2 (rek. Polski). 100 m klas.: 1) Hajdrych 1:20.4 (rekord Polski), 2) Maszner 1:26. 5×50: 1) AZS. 2:32.8.

100 m dow. pań: 1) Morawska 1:27.4. 100 m wznak: 1) Morawska 1:38.8. 100 m klas.: 1) Świecka 1:41.8.

Reprezentację na Austrję uchwalono następująco: 100 m dow.: Bocheński i Schreibmann. 200 m dow.: Karliczek i Schreibmann I. 100 m klas.: Heidrych i Bogut. 200 m klas.: Heidrich i Schreibmann II. 100 m wznak: Karliczek i Jastrzębski. 3×100 zm.: Karliczek, Heidrich i Bocheński. 4×200 m: Bocheński, Schreibmann I., Karliczek i Karpiński. — Piłka wodna: Jastrzębski, Karpiński, Szolc, Makowski, Karliczek, Bocheński i Szwan. **Jako rezerwowy jedzie Jankowski.**

Tal jest straszną trucizną!

Dzień biegłych w procesie Grzeszolskiego

Sosnowiec. (Tel. wł.). W szóstym dniu rozprawy sala sądowa wypełniona była od rana po brzegi. Zainteresowanie skupiało się około zeznań biegłych. Osk. Grzeszolski doprowadzony został do sądu skuty, pod silną eskortą policji. Przyczyną skucia Grzeszolskiego był fakt, że oskarżony wzbraniał się iść do sądu, żądając przewiezienia go karetką. Grzeszolski widocznie boi się tłumu, który nie darzy go sympatją i obrzuca na ulicy epitetami: — „Truciciel, morderca", pluje w jego stronę i t. d.

Przy stole biegłych zasiedli: prof. Siengolewicz, dr. Ingster, dr. Starzyński, dr. Rzędowski, dr. Blinstrup i dr. Sztuka.

O godz. 10.45 trybunał wszedł na salę. Przewodniczący sędzia Czaplicki podzielił świadków na grupy. Wyznaczone zostają terminy stawiennictwa świadków do dnia 27 b. m. Rozprawa będzie więc trwała jeszcze około 10 dni.

Po przesłuchaniu w charakterze świadków Władysława Bugaja, brata pierwszej żony Grzeszolskiego i przodownika służby śledczej Kalety, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli, sąd przystąpił do przesłuchania biegłych lekarzy, którzy dokonywali sekcji zwłok dzieci Grzeszolskiego.

Lekarze dr. Rudolf Blinstrub i dr. Franc. Sztuka orzekli, że śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła skutkiem zapalenia opon mózgowych, co nastąpić może — zdaniem biegłych — albo pod wpływem zakażenia, albo zatrucia chemicznego.

Lekarze ci dokonali również sekcji zwłok córki Grzeszolskiego, Lucyny. Śmierć — zdaniem biegłych — nastąpiła skutkiem zgrubienia opon mózgowych. Wynik sekcji był negatywny.

Po dokonaniu sekcji zwłok, wnętrzności zmarłej wysłano do instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie i badania wykazały ślady rzadko spotykanej trucizny talu, która to trucizna mogła spowodować śmierć denatki.

Po przesłuchaniu biegłych lekarzy zabrał głos najwybitniejszy znawca talu prof. med. sądowej w uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Siengalewicz. Wykład swój rozpoczął prof. Siengalewicz od słów: „Zanim przejdę do właściwego eksperymentu oceny przyczyny śmierci Jerzego i Lucyny Grzeszolskich, chciałbym kilka słów powiedzieć o samym talu.

Tal jest trucizną metaliczną, która w dość dziwny sposób działa na ustrój człowieka, jak na przewód pokarmowy, atakuje wszystkie narządy wewnętrzne, nerki, wątrobę, działa także na skórę, powoduje wypadanie włosów, atakuje układ nerwowy, mózg i rdzeń, powoduje rozmiękczenie kości, kataraktę, a także ociemnienie. Tal ma właściwości tego rodzaju, że w dawkach trujących może występować rozmaicie. Przy bliższej analizie okazuje się, że skutki działania talu podzielić można na trzy grupy zasadnicze: 1) zapalenie nerwów obwodowych (zmiany w czuciu), 2) łysienie i wypadanie włosów, które występuje po kilku lub kilkunastu dniach po zatruciu, 3) wiele zaburzeń natury psychicznej. Następnie prof. Siengalewicz omawia sekcję zwłok. Powiada on, że sekcja nic konkretnego nie daje, a tylko szczególne objawy występują pod postacią zadrażnień opon mózgowych. Właściwy wynik sekcji jest ujemny i dlatego nie można się na niej opierać. Największa ilość talu u człowieka zatrutego gromadzi się — jak to twierdzi większość uczonych — w mięśniach. Jeden z uczonych twierdzi, że wszelkie jakościowe wykrycie talu świadczy o zatruciu talem.

Ilość talu waha się tak u Lucyny, jak i Jerzego.

U Jerzego znaleziono talu na 212 gr wnętrzności, użytych do badań, 0.017 gramów. Ponieważ dawka śmiertelna dla dzieci do lat 12 jest 0.008 gr na 1 kg wagi dziecka, stosunek więc jest 20 razy większy.

Zaś co do Marji Czabaj biegły prof. Schylling nie ma 100% pewności, jakoby została zatruta talem, chociaż miała pewne objawy tego zatrucia.

Sędzia Michalski: — Czy możliwe jest wprowadzenie do wnętrzności talu w pewnych pokarmach?

Biegły: — Człowiek posiada tal, arsen wprowadzony z pokarmami do żołądka, ale nie w takich ilościach.

H. Ostrowski do biegłego: — Czy to prawda, że objawy strichinozy znamionują bóle głowy, stawów, zanik mięśni, łysienie, zgon wśród objawów szału?

Biegły: — Tak, prawda, lecz do tego potrzebna gorączka do 40 st. C.

H. Ostrowski: — Czy prawdą jest, że strychinoza może trwać w stanie utajonym i trzy lata?

Biegły: — Prawda.

H. Ostrowski: — Jakim związkiem talu dzieci zostały otrute.

B.: — Tego nie można w żaden sposób ustalić.

Następnie obrońca stara się obalić całą prawidłowość przeprowadzonej analizy, co się jednak nie udaje.

H. Ostrowski: — Czy tlenek cynku zawiera tal?

B.: — Może zawierać.

H. Ostrowski: — Czy są rośliny specjalnie gromadzące związki talowe?

B.: — Są.

Prok. Suski: — Czy są możliwości, aby tal z trumien przeszedł do ciała.

B.: — Ciało było świeże, tej możliwości tu niema. (Przyp. red. Chodzi, że Jerzy był pochowany w trumnie cynkowej), która posiada zawsze ślady talu).

H. Ostrowski: — Czy kości absorbują tal.

B.: — Tak. (W ten sposób trucizna rozłożyła się na całe ciało).

Prok. Suski: — Czy określenie talu zapomocą jodku talu jest najpewniejsze.

Biegły: — Tak jest.

Prok. Suski: — Gdzie się najwięcej gromadzi talu po wprowadzeniu do wewnątrz.

Biegły: — W mięśniach.

Następnie biegły prof. Schylling wyjaśnia, na czem polega strychinoza.

H. Ostrowski: — Które związki talu najlepiej się rozpuszczają w wodzie.

Biegły: — Najlepiej octan talowy, bo 20 proc. Inne jak azotan, siarczan, węglan, chlorek, biegły nie wie.

(P. R. Chodzi o to, że w zupie pomidorowej znaleziono krupki, które były związkiem talowym).

Na tem rozprawę zakończono.

Dalszy ciąg w poniedziałek.

Bajan majorem

Warszawa. (Tel. wł.) Zwycięzca w challeng'u 1934, kpt. Jerzy Bajan otrzymał nominację na majora.

Obligacje Banku Akceptacyjnego

Warszawa. (PAT) Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu o emisji 4 i pół - proc. obligacyj Banku Akceptacyjnego S. A.

Bank będzie emitował 4 i pół - proc. obligacje na okaziciela, opiewające na złote. Suma imienna obligacyj nie może przewyższać 200 miljonów zł. Będą one emitowane serjami. Wartość imienna obligacyj ustalona zostaje w odcinkach po 50, 20, 10, 5 i 1 tys. zł. Obligacje będą wycofane z obiegu i umorzone najpóźniej w ciągu 30 lat od daty wystawienia. Wypłata za wycofane obligacje dokonywać się będzie według imiennej wartości. Skarb państwa gwarantuje za terminowe wypełnianie zobowiązań banku, wypływających z emisji obligacyj, do wysokości 200 milj. zł. Obligacje banku mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Obligacje służą do zapłaty wierzytelności rolniczych, przejmowanych od instytucyj kredytowych, oznaczonych przez ministra skarbu..

Dwaj bracia utonęli

Kielce. (PAT) Na rzece Bobrzy, w pow. kieleckim, wydarzył się tragiczny wypadek. Z biegiem rzeki płynął kajakiem 12-letni Stanisław Wiśniewski i zaczął tonąć. Na pomoc pośpieszył mu 14-letni brat Józef. Niestety, obaj chłopcy, mimo rozpaczliwych wysiłków, utonęli.

Starosta przyjął delegację złodziei

Przemyśl. (Tel. wł.) Jak podaje prasa, starosta w Przemyślu przyjął ostatnio delegację... złodziei, którzy na podstawie amnestji opuścili więzienia. Złodzieje zwrócili się z prośbą do starosty, aby zapewnił im jakąś pracę, chcą bowiem wrócić na prawą drogę, lecz brak im środków do życia.

Starosta przyrzekł dać im pracę przy najbliższych robotach publicznych, narazie zaś kazał wydać amnestjonowanym złodziejom karty na żywność i węgiel.



Od czasu epokowego przelotu Lindbergha przez ocean Atlantycki, wielkie państwa lotnicze nie ustają w pracy nad wytyczeniem regularnej i najszybszej linji lotniczej, łączącej Stary i Nowy Świat.

Trzy drogi przelotu brane są pod uwagę. Pierwsza — to szlak arktyczny, idący przez Szkocję, Islandję, Grenlandję. Ta trasa powietrzna góruje nad



Bombowiec amerykański „Martin"

pozostałemi dwiema, gdyż długość jej nad wodami oceanu nie przekracza 1.100 km, obciążona jest jednak bardzo poważnym minusem bliskości bieguna północnego, co stwarzą wysoce niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Druga droga przelotu przez Atlantyk — to łuk wielkiego koła, zakreślonego z Paryża do Nowego Jorku poprzez Irlandję, liczący 5.600 km, z czego nad oceanem, pomiędzy Irlandją a Nową Szkocją — 3.000 km. Ale i ta droga, podobnie jak pierwsza, ma niedogodne warunki atmosferyczne: gwałtowne wiatry, deszcze i mgły.

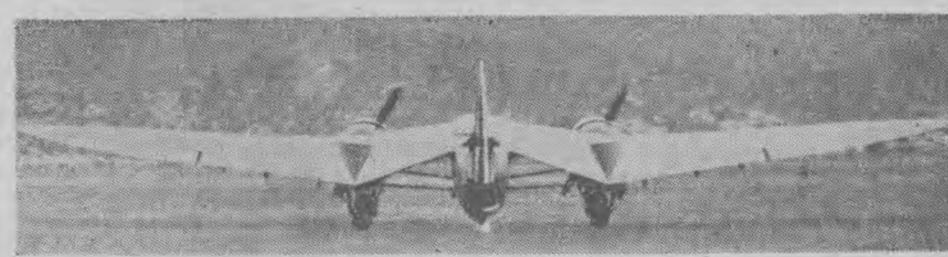
Trzecia droga nad Atlantykiem — to trasa, leżąca bardziej na południu, z punktami lądowania na Azorach i Bermudach, złożona z trzech przelotów: Portugalja—Azory (1900 km), Azory—Bermudy (3.150 km), Bermudy—Stany Zjednoczone (1.250 km). Ta trasa, mimo że jest najdłuższa — 6.300 km, najbardziej nadaje się do lotów nad oceanem.

Pięć wielkich państw lotniczych przygotowuje się do rozgrywki o lotniczą „wstęgę niebieską" Atlantyku: Stany Zjednoczone A. P., Niemcy, Anglja, Włochy i Francja.

Amerykanie przeznaczają do lotu nadoceanicznego wielkie 50-tonnowe hydroplany „Glen-Martin", obliczone na 50 pasażerów. Szybkość tych olbrzymów wynosi 275 km na godzinę. Trasa amerykańskich hydroplanów, któraby szła z Nowego Jorku do Londynu, mogłaby być pokryta w ciągu jednego dnia, oczywiście, bez lądowania po drodze. Amerykanie wyznaczyli już nawet teoretyczną cenę tego przelotu, stosunkowo niewysoką, bo 85 dolarów. Przy zwiększonej frekwencji cena ta mogłaby nawet spaść do 53 dolarów, co byłoby możliwe przy 12 przelotach dziennie. Do zorganizowania tej liczby przelotów potrzebna byłaby flota powietrzna, złożona conajmniej z 200 jednostek.

Niemcy mają dwie koncepcje organizacji nadoceanicznych lotów: podróże sterowcami, które doskonale już zdały egzamin z przelotów nad Atlantykiem południowym, i hydroplanami. Poza sterowcem „Zeppelin 127" mają obecnie nowy „L. Z. 129". Punktem odlotu będzie albo samo Friedrichshafen albo Sewilla, gdzie już budowane są w tym celu olbrzymie hangary. Dla urzeczywistnienia komunikacji hydroplanowej przygotowują Niemcy hydroplany „Dornier 18" o sile 600 koni i szybkości 200 km/godz. Transoceaniczne aparaty byłyby wyrzucane przez katapulty z pokładu transportowców lotniskowych w pobliżu Azorów.

Angielskie plany powietrznej komunikacji transatlantyckiej są niezwykle fantastyczne. Mianowicie projektowane są niewielkie wodnosamoloty „Short Mayo" czteromotorowe, które, jako zbyt ciężkie do samodzielnego oderwania się od wody, mają być przytwierdzone do wielkiego hydroplanu czteromotorowego o sile 670 kw. W chwili, kiedyby duży hydroplan



Włoski samolot „Piaggio Pegna"

osiągnął wysokość 3.000 metrów, „Short Mayo" oderwałby się od niego i poszybowałby sam w przestworza. Projekt ten jest na papierze, a pierwsze próby mają być dokonane już niedługo.

Włosi wykończają w swych warsztatach czteromotorowe jednopłatowcé „Piaggo-Pegna 23", które mają osiągnąć szybkość 400 km/godz. i zasięg 5.000 km. Próby z aparatami tego typu mają nastąpić w najbliższym czasie.

Francja, której największy w świecie wodnosamolot — „łódź latająca" „Lieutenant-de-Vaisseau-Paris" po poważnych uszkodzeniach w porcie znajduje się w porcie Florydy w naprawie, przygotowuje ponadto dwa hydroplany tego samego typu. Linja francuska będzie prawdopodobnie szła przez Azory i Bermudy, gdyż do nieprzerwanego lotu nad północnym Atlantykiem nie jest jeszcze przygotowana.

Tak więc wkrótce rozpocznie się wyścig powietrzny o zdobycie „niebieskiej wstęgi".



Angielski wodnopłatowiec „Stanraer"



Potężny wodnopłatowiec U. S. A.

Dziennikarka australijska o kobietach całego świata

Zawód dziennikarski należy do najbardziej nowoczesnych. Wprawdzie kobiety miały zawsze przyrodzone zdolności w tym kierunku i zaciekawienie dla powyższego zawodu, ale dopiero era powojenna stworzyła nowoczesny typ kobiety - dziennikarza. Začątków jego należałoby może szukać w dawnych djarjuszach podróży różnych dam wielkiego świata, bo niejedna kartka tych pamiętników, czy dzienników to poprostu gotowy feljeton. Pewna łatwość, błyskotliwość, a najczęściej niestety płytkość podejścia jakoś dziwnie odpowiada umysłowości kobiecej, nie krępując jej potrzebą głębokich, daleko idących studyj. Ale te minusy zawodu publicystycznego wyrównują się na szczęście możnością rozwinięcia szerszych horyzontów i wyjścia poza ciasny krąg domowy, co znów, wbrew przesądom także niezmiernie pociąga kobiety.

Przysłowiowym krajem reportaży prasowych jest naturalnie Ameryka, ale w chwili obecnej w każdym kraju znane są wybitne dziennikarki, które zdołały już zapisać się dodatnio w historji dziennikarstwa.

Do takich ciekawych typów należy m. in. publicystyka australijska p. Casswell. Współpracowniczka jednego z największych pism australijskich: Sydney Morning Herald, zwiedziła w licznych swoich podróżach różne części świata. Gościła m. in. niedawno również i w Warszawie.

Najciekawsze swoje spostrzeżenia,



dotyczące życia kobiet w różnych częściach świata opublikowała w szeregu feljetonów i impresyj, zamierza jednak pracę swoją uzupełnić i pogłębić, a później wydać w całości jako książką. Publikacji tej należy oczekiwać z wielkiem zaciekawieniem.

Z dotychczas ogłoszonych urywków bardzo zajmujące są spostrzeżenia Miss Casswell, dotyczące Japonek i Chinek. Zauważa ona więc, że w ciągu ostatnich lat kilkunastu dużo zmieniło się pod tym względem. Japonki np. interesują się przedewszystkiem sportem, mniej znajdując upodobania w wyższych studjach. Z zawodów praktycznych najbardziej odpowiadają im: hotelarstwo i zawód pracowniczek tramwajowych. Trudno sobie wyobrazić małe, śliczne Japoneczki, jako konduktorów tramwajowych i motorniczych. Podobnie zadziwiają przy obsłudze windy w hotelu.

Najbardziej jednak postępowe z kobiet Dalekiego Wschodu są Chinki. Tu nie ograniczają się do zawodów praktycznych, ale zajmują wysokie stanowiska w urzędach i studjują na wyższych uczelniach. Spotkać więc można kobietę jako dyrektora banku, lub naczelnego lekarza.

Gorzej przedstawia się rzecz na Korei, gdzie mało jeszcze się odczuwa polepszenia bytu pracującej, ciężko na roli, kobiety.

Ponieważ pani Casswel spędziła kilka tygodni również w Polsce, spodziewać się należy, że i o kobietach polskich będzie umiała napisać rzeczy zajmujące, a miejmy nadzieję, że dodatnie.

Wynalazek sztucznego głosu

Rektorowi medjolańskiej Wszechnicy Katolickiej, ojcu Augustowi Gemelli, powiodło się po czteroletnich, żmudnych pracach, wyprodukować sztuczny głos ludzki. W wyniku swych badań skonstruował o. Gemelli krótkometrażowy film mówiący z „syntetycznem" udźwiękowieniem. Syntetyczny głos, uzyskany przez wykreślenie odpowiedniego „obrazu" fotograficznego na taśmie dźwiękowej, wychodzi jasno i zrozumiale. Jest to jednak głos szablonowy, pozbawiony elementu indywidualnego, cechującego każdy naturalny głos ludzki. Jak wywodzi o. Gemelli, głos ludzki składa się z dwóch elementów zasadniczych. Ogólne elementy głosu ludzkiego dają się obecnie stosunkowo łatwo skontruować na taśmie filmowej w sposób sztuczny czy też „syntetyczny", ale elementu indywidualnego nie można niestety skonstruować w laboratorjum. Niemniej stanowi wynalazek włoski bardzo interesujący krok naprzód w dziedzinie badań naukowych i będzie z czasem niewątpliwie wykorzystany również w dziedzinie filmowej. Nie potrafi on oczywiście zastąpić w zupełności głosu żywego człowieka.

Odkrycie nowej rasy ludzkiej

Na terenach Nowej Gwinei bawi naukowa ekspedycja, którą kieruje uczony australijski — Haid. Ostatnio dotarła ta ekspedycja do zupełnie nieznanej części Nowej Gwinei i odkryła tam nowy szczep. Szczep ten liczy około 200 000 słabo rozwiniętych i zbudowanych ludzi. Skórę mają jasno-brunatną, rysy twarzy bardzo delikatne z wystającą kością policzkową. Zamieszkują dużą dolinę, otoczoną olbrzymiemi górami. Żelaza zupełnie nie znają. Wszystkie przedmioty i narzędzia są sporządzone z drzewa i kamienia. Uprawa roli stoi u nich bardzo wysoko, szczególnie, gdy uwzględni się sztuczne nawożenie pól. Rolę uprawiają podobnie jak Egipcjanie. Dialekt, w którym mówią, nie jest podobny do żadnego z dialektów, używanych w australijsko-azjatyckiej strefie ekwatorjalnej. Ekspedycja rozpoczyna obecnie szczegółowe studja, dotyczące tego nowego szczepu.

Hitlerowska straż nad Renem

Niema się co łudzić — Niemcy prą do wojny z Francją

Napisał dla „Orędownika" generał Henning-Michaelis

Wkroczenie do Nadrenji wojska niemieckiego — jaskrawy fakt naruszenia traktatu wersalskiego, połączony z przekreśleniem paktu lokarneńskiego —, wzburzyło opinję polityków Europy, ale i strategja ma obecnie dość powodów do zastanowienia się nad skutkami „symbolicznego" obsadzenia linji Renu oddziałami niemieckiemi, liczącemi 36 i pół tysiąca ludzi. Symbol ten trochę przyciężki, ale w stylu niemieckim, nie oznacza jeszcze chęci dokonania szybkiej nastawy bojowej szturmowej armji niemieckiej w kierunku zachodnim. Na to jeszcze za wcześnie; Niemcy lubią działania metodyczne. Wprowadzenie wojska nad Ren jest obecnie rzeczywiście symbolem, ale ważkim; przekreśla jeden z ostatnich artykułów nienawistnego „dyktatu wersalskiego", podnosząc znakomicie nastrój narodu niemieckiego, praktycznie zaś ułatwi dalsze jawne już przygotowanie do wojny frontu zachodniego, prowadzone dotychczas energicznie, ale z pewną dyskrecją. Ambasada niemiecka w Londynie ogłosiła nawet, że w Nadrenji niema obecnie ani jednej jednostki pancernej lub samolotu bombardującego. Należy temu wierzyć; broni te mogą być dostarczone zza Renu w ciągu 15—30 minut.

Znaczenie strategiczne Renu datuje od wieków. Marszałek Foch uważał go również za naturalną granicę wojenną pomiędzy Wschodem a Zachodem, nie wyłączając Anglji. Starał się więc przekonać Clemenceau w okresie zawierania traktatu pokojowego, że bezpieczeństwo Francji zależy od mocnego panowania nad linją Renu. Dyplomaci postanowili jednak inaczej, a 7 marca Niemcy, stosując zwykłą im metodę zaskakiwania, odzyskały w Nadrenji pełną swobodę ruchów. Posunięcie to posiada dla nich znakomite znaczenie strategiczne. Ren odpowiednio umocniony osłania tak ważny dla celów wojennych okręg przemysłowy Ruhry z jego bogactwami naturalnemi, zabezpiecza nastawę bojową armji niemieckiej, stanowi doskonałą bazę wypadową przy ofensywie na zachód, jest jednocześnie solidną barjerą obronną w razie skierowania głównego uderzenia na wschód.

Znaczna część programu zbrojeniowego w terenie została już wykonana. Zwiększono siłę przewozową kolei rozszerzeniem platform wyładunkowych, zwiększono liczbę autostrad, zbudowano w Vordingen na Renie nowy most. Dla lotnictwa wybudowano 15 lotnisk rządowych (z nich 6 dla wodnopłatowców), zorganizowano dodatkowo 24 lotniska sportowe, zbudowano hangary naziemne i podziemne, przygotowano szereg stacyj podsłuchowych, sygnalizujących zbliżenie samolotu. W paru miejscach można zauważyć platformy cementowe o dużych wymiarach, chyba dla ciężkich bateryj. Po miastach wznoszą szereg domów dla celów „filantropijnych". Część ich zajęły już symboliczne oddziały wojska. W zagłębiu Saary pracuje przy robotach ziemnych, o nieznanym narazie celu, 10 tysięcy robotników, a wielkie stalownie miejscowe mają już wykończone konstrukcje żelazne, które będą montowane po ukończeniu wykopów ziemnych. Źródła holenderskie podają, że zamierzono umocnić w Nadrenji 9 miast, a centra lotnicze będą się znajdowały w Kolonji, Duisburgu i Duesseldorfie. Niema również wątpliwości, że Niemcy zbudują na Renie szereg przedmości, które zapewnią im swobodę przerzucania wojska na lewy brzeg rzeki. Z chwilą ukończenia tych robót Nadrenja stanie się jednym potężnym obozem warownym, w którym narybek mobilizacyjny dla armji szturmowej przygotowuje się w dziesiątkach „obozów pracy", rozrzuconych wzdłuż granicy.

Z chwilą obecną wzmocniło się znacznie położenie strategiczne Niemiec w Europie. Na zachodzie wzrosły znacznie ich szanse przy nagłem uderzeniu (zapewne bez wypowiedzenia wojny) na front francusko-belgijski. Jest on zresztą dobrze zamknięty linją potężnych fortyfikacyj Maginota, przedłużonych przez Belgję do granicy holenderskiej, ale znaczne przybliżenie frontu niemieckiego zmusza do powiększenia siły obronnej na granicy. W każdym razie należy przekreślić realizację symbolicznego aforyzmu Baldwina o „angielskim froncie nad Renem". W pierwszym gwałtownym okresie walk może się on objawić tylko drogą udziału angielskiej floty powietrznej na linji Maginota. Korpus ekspedycyjny W. Brytanji potrzebuje dla mobilizacji kilku tygodni. B. francuski minister wojny Fabry proponuje nowet wobec powagi sytuacji, by flota powietrzna W. Brytanji stanęła garnizonem pod własnym sztandarem na terytorjum Belgji między Namur i Liège.

Polska prasa urzędowa uważa, że przekreślenie przez Niemcy paktu lokarneńskiego i remilitacja Nadrenji nie powinny nas niepokoić. Czy nie za dużo optymizmu przedewszystkiem dlatego, że nastąpi obecnie duży wyścig zbrojeń, w którym Polska będzie musiała wziąć udział? Słabość uposażenia technicznego naszej armji zaznaczył niedawno gen. Kasprzycki. Pisze o tem w naczelnym artykule „Berliner Tageblatt" twierdząc, że od 1932 r. cofnęliśmy się nawet i stosunek sił do sąsiadów obrócił się całkowicie na niekorzyść Polski. Obecnie z korzystnego jej położenia pozostało tylko wspomnienie. Barjera Renu utrudni również znacznie ewentualny współudział Polski z jej sojuszniczką Francją. Budzi wreszcie poważne wątpliwości trwałość układu polsko-niemieckiego o nieagresji. Czy w obecnej sytuacji wytrzyma on próbę zwiększonego nacisku niemieckiego na wschód, skoro pakt lokarneński, mający nawet gwarantów, prysnął bez poważnych powodów jak bańka mydlana?. Przyznał nam coprawda Hitler w jednem z ostatnich przemówień prawo dostępu do morza, ale zapomniał dodać — gdzie, czy czasem nie w Kłajpedzie?...

Tak się przedstawia obecnie hitlerowska „Wacht am Rhein".



Przez obsadzenie przez Niemców strefy zdemilitaryzowanej nad Renem wystawione zostało na szwank bezpieczeństwo Holandji, której neutralność może być przez Niemców tak uszanowana, jak w roku 1914 neutralność Belgji. — Na fotografji królowa Wilhelmina uczestniczy w manewrach armji holenderskiej

Układ morski

Londyn. (PAT). Komisja pierwsza konferencji londyńskiej w sprawach morskich przyjęła projekt nowego układu. Stany Zjednoczone zgłosiły zastrzeżenia, dotyczące możliwości zwiększenia ilości i siły krążowników brytyjskich. Włochy przedstawiły zastrzeżenia o charakterze ogólnym.

Delegat południowej Afryki podpisze traktat, jako przedstawiciel państwa niezależnego. Wolne państwo irlandzkie postanowiło nie podpisywać układu.

Uroczystość podpisania traktatu odbędzie się w przyszłą środę o godzinie 16-tej.

Bolko Hochberg aresztowany

Berlin. (PAT.) W piątek w godzinach popołudniowych tajna policja aresztowała hr. Bolko Hochberga, najmłodszego syna księcia Pszczyńskiego. Powody aresztowania są narazie nieujawnione. Hrabia Bolko Hochberg zamieszkuje stale w Niemczech.

Amerykański „Pułaski"

Waszyngton. (PAT) Poseł ze stanu Connecticut, William Citron, zwrócił się do sekretarza stanu dla spraw marynarki Swansona z propozycją, aby jednemu z budowanych krążowników amerykańskich nadać nazwę „Generał Kazimierz Pułaski".

Spustoszenie wskutek powodzi

Nowy Jork. (PAT.) W dolinie rzeki Ohio oraz w innych miejscowościach Nowej Anglji, powódź wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Około 50 miast w 6 stanach Nowej Anglji — Maine, New Hampshire, Vermont, Massachussetts, Rhode Island i Connecticut uległo poważnemu zniszczeniu. W 14 stanach, dotkniętych powodzią, zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu. Straty materjalne obliczane są na 400 milj. dolarów. W stanie Pensylwanja i w zachodniej części stanu Virginia wybuchła epidemja tyfusu i dyfterytu, z którą prowadzi walkę Czerwony Krzyż. W stanie Maine ogłoszono stan wojenny.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Duch pruski na cenzurowanem

Czy można na tem miejscu nie pisać przedewszystkiem znowu o Niemcach. Pchają się oni w tym odcinku naszym tygodniowym na pierwszy plan tak samo, jak w świecie starają się o to, by tylko o nich, zawsze i wszędzie, była mowa, — jak w świecie oni jedynie, a nikt inny, nie ma mieć racji — bo oni są przecież tym „Herrenvolkiem" („narodem panów"), którym wszyscy mają podlegać. U siebie rządzą jedynie według „racji stanu". Jakie to stare i znane! Przecież nie kto inny, jak Bismarck, wymyślił pruską rację stanu. Przecież o tem musiano coś słyszeć nawet w Warszawie, gdyż posłowie nasi w Berlinie mówili tylokrotnie o tem, tocząc zaciekłą walkę o polskość, a tem samem o podstawy niepodległości tych ziem, z których wyleciał Orzeł Biały, na których zrodziła się myśl państwowa polska. Przecież niemniej mury wiedeńskiego Reichstatu słyszały często słowo „pruska racja stanu" z ust polskich i czeskich, gdy nas tu gnębiono jako dzieci we Wrześni, gdy nas wywłaszczano, by robotnika polskiego oderwać od polskiej ziemi i zmusić do pójścia za chlebem w daleki świat. Tylko t. zw. socjaliści polscy w Kongresówce, wpatrzeni w swój pępek partyjny i „niepodległość", przykrojoną na miarę ich dychawicznej piersi, nie chcieli o tem słyszeć, bo nie na rękę im był duch tej walki, jaką b. zabór pruski toczył o swą niepodległą przyszłość.

Hitlerowska racja stanu dzisiejsza socjalistom polskim dała już należytą szkołę. Jednak nie wszyscy byli wyznawcy socjalizmu nauczyli się tego, co znają dziś ci, co w Polsce wskazaniom Żyda Marksa pozostali wierni. Dlatego wobec buty pruskiej, przelewającej się w wojskowej fali poprzez Ren, wskazywać trzeba wciąż na te przeszło pół miljona Polaków, którym w wyborach dnia 29 marca chciano narzucić głosowanie na wyznaczonych posłańców doktryny nazistowskiej, którym zakazuje się bronić swej polskiej odrębności narodowej, tak samo zresztą, jak i Serbom łużyckim, trwającym nad Szprewą od 1.000 lat wśród morza niemieckiego przy swej kulturze i swym języku, jak i Duńczykom w nieoswobodzonym Szlezwigu.

Dlaczego wspominamy o tem? Jaki jest związek tego z — obradami Ligi Narodów w Londynie, spowodowanemi rozdarciem traktatu lokarneńskiego?

Związek ten jest przecież taki prosty, taki jasny! Owa pruska racja stanu, czy też, jeżeli kto chce, ów duch pruski, bity w nas taranem praw językowych, ustaw o wywłaszczeniu, całego systemu żandarmskiego. Przez rozpętanie wojny światowej chciały bić w cały świat. Foch wybił Niemcom zachcianki te z głowy. Na czas krótki! Teraz dusza pruska wylazła znów w całej swej nagości, hydrze krzyżackiej odrosły łby i kłapie zgłodniałemi kłami znów na wszystkie strony — wewnątrz swego legowiska i na zewnątrz. Briandowskie mrzonki o pokoju powszechnym prysły, jak bańka mydlana. „Na zachodzie — Polski — bez zmian!" — tak samo, jak było za margrabiów brandenburskich, za Fryderyka „Wielkiego", za Wilhelma „ekskajzera" dzisiejszego. Pod gwarancją „bez zmian". Hitler daje tego ciągle dowody, choć mowy jego usiłują siać „zgodę", pełne są pięknych obietnic. Ostatni dowód, wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji, posunięcie ich pod same granice francuskie i belgijskie, musiało otworzyć oczy wszystkim.

Wszyscy też, Francuzi, Belgijczycy, Anglicy i nawet Włosi podeptanie paktu lokarneńskiego potraktowali zgodnie. Tylko ocena kroku Hitlera, dana przez p. Becka, była łagodniejsza.

Teraz łamią sobie dyplomaci głowy nad tem, jak położyć tamę dalszemu niebezpieczeństwu. Francja, Belgja i Anglja — przy ścisłej współpracy także sztabów generalnych — szukają środków, które byłyby nową gwarancją bezpieczeństwa. A tymczasem najwyższy trybunał międzynarodowy w Hadze ma rozstrzygnąć, kto ma rację, czy wszyscy ci, co zgodnie potępili postępek Hitlera, czy też jeden jedyny Hitler, którego przedstawiciel, p. Ribbentrop, utrzymywał z całą pruską pewnością siebie, że traktat lokarneński podeptała — Francja, wchodząc w pakt z Rosją Sowiecką! Dla pewności p. Ribbentrop zastrzegł się zgóry, że „orzeczenie haskie nie zmieni tezy niemieckiej", co — mówiąc wyraźnie, po polsku — oznacza: „Niemcy gwiżdżą na Hagę, gwiżdżą na cały świat". Tak, jak kpiły sobie z orzeczenia, że nie kto inny, tylko one, ponoszą winę wojny.

Jest pono jakieś proroctwo, mówiące o tem, że Niemcy — po jakiejś bitwie w Nadrenji — będą takie wielkie, iż zmieszczą się pod — jedną gruszką. Doprawdy, Niemcy prowokują świat do tego stopnia, iż nawet ci, co kpią z proroctw tego rodzaju, mogą się znaleźć bliskimi uwierzenia w tajemnicze wizje jakichś prostaczków, przypominając sobie Wernyhorów. Byleby Polska nie chciała odgrywać roli — dawnej Austrji przy boku Niemiec, ruszających na podbój świata w roku 1914!

Jeżeli w tej chwili mocarstwa mają z Niemcami twardy orzech do zgryzienia, to w położeniu bodajże najtrudniejszem znajdują się Włochy. Bo przecież i one stoją z Ligą Narodów trochę bardzo na bakier. Mimo prośby i groźby wojenka, owa dziwna pani, ciągnie za sobą w Abisynji „malowane dzieci", włoskie i abisyńskie. Wieści o pertraktacjach pokojowych spotkały się z zaprzeczeniem zarówno Adis-Abeby, jak i Rzymu. Kłopoty Londynu i Paryża z Niemcami są Włochom naturalnie na rękę, co nietrudno odgadnąć.

W Atenach odbył się pogrzeb człowieka, który w historji Grecji nowoczesnej wielką odegrał rolę, Eleuteriosa Venizelosa. Koleje jego losów nie są codzienne. Przyczynił się do wyzwolenia Krety z pod jarzma tureckiego i do połączenia jej z grecką ojczyzną. W tej ojczyźnie był potem przez długi czas wszystkiem. Potem nawet na śmierć go skazano. Dziś czci go cała Grecja.

Czy z taką oceną spotka się także naprzykład Adolf Hitler?

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego

Łódź, 23. 3. Wczoraj o godz. 10 przed południem odbyło się w przepełnionej sali przy ul. Senatorskiej wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w obecności 1500 słuchaczów.

Po odśpiewaniu pieśni bojowej obrady zagaił prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi adw. Kowalski.

Jako pierwszy mówca wystąpił p. Bąkowski, oświetlając przyczyny i charakter zakończonego strajku włókienniczego. W dalszym ciągu przemawiali: wiceprezes zarządu okręgowego Stron. Narod. w Łodzi Czernik i Belka. Zasadniczy referat o sytuacji politycznej i działalności obozu narodowego wygłosił red. Sacha z Warszwy. Na zakończenie zabrał głos adw. Kowalski, wskazując na konieczność prowadzenia dalszej walki o odżydzenie Polski. Wszystkich mówców nagrodzono hucznemi oklaskami.

Po odśpiewaniu Roty i Hymnu Młodych zebranie zamknięto. Na ulicy został przytrzymany przez policję członek Stronictwa Narodowego Lorecen. Przyczyna aresztowania nieznana.

Zmiana zarządu fundacji im. hr. Potockiego

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnio na łamach prasy stołecznej poruszana była dość często sprawa fundacji im. Jakóba hr. Potockiego.

Nie pozostało to bez echa, bo oto ministerstwo opieki społecznej zawiesiło z dniem 20 marca b. r. dotychczasowy zarząd. W skład nowego wchodzą pp. inż. Alfons Kühn, b. min. komunikacji — prezes, dr. Witold Chodźko, b. prezes rady fundacyjnej, dr. Tadeusz Garbusiński, dyr. B. G. K., adw. Stefan Jankowski i podpułkownik korpusu kontrolerów Stanisław Raczyński.

Równocześnie donoszą z Brzeżan, że Sąd Najwyższy uznał Sąd Okręgowy w Brzeżanach, jako właściwy do przeprowadzenia postępowania spadkowego odnośnie nieruchomości Brzeżany—Narajów i innych położonych na terenie województwa tarnopolskiego, a będących własnością zmarłego hr. Potockiego. Sąd brzeżański poczynił już przedwstępne prace przygotowawcze odnoszące się do rozmaitych sądów, w których okręgu leżą majętności zmarłego Jakóba Potockiego, a w szczególności zażądał od rejenta Zabierzowskiego w Warszawie spisu inwentarza i szacunku majątków położonych w powiecie brzeżańskim.

Ks. Żongołłowicz był w rządzie bez zgody Episkopatu

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnie wystąpienie ks. Żongołłowicza, który na sejmowej komisji wystąpił w obronie uboju rytualnego, wywołało zrozumiałe poruszenie w szerokich kołach i spotkało się równocześnie z krytyką. Szczególnie ostro wystąpił katolicki „Mały Dziennik", wydawany przez OO. Franciszkanów, poruszając m. in. sprawę początków urzędowania ks. Żongołłowicza w M. W. R. i O. P. „Mały Dziennik" pisze m. in. tak:

„Obecność ks. Żongołłowicza w min. W. R. i O. P. nie była skutkiem jakiegokolwiek porozumienia pomiędzy właściwemi władzami kościelnemi a rządem. Stało się to bowiem bez wiedzy i zgody episkopatu polskiego. Ks. Żongołłowicz zwracał się najpierw z prośbą o aprobatę swego kroku do J. Em. ks. arcybiskupa mohylewskiego Roppa, zam. w Warszawie, gdy zaś ks. arcybiskup Ropp uznał się za niekompetentnego w tej sprawie, ks. Żongołłowicz odwołał się do arcybiskupa kowieńskiego (na Litwie), ks. Swiricka-sa, ordynarjusza diecezji, skąd pochodzi. Do miejscowego zaś ordynarjusza, jakby należało z prawa kanonicznego, nie zwracał się wcale."

Wiadomość podana przez katolickie pismo jest istotnie niezwykle sensacyjna, dowodzi bowiem, że ks. Żongołłowicz zajmował stanowisko wiceministra bez zgody episkopatu polskiego.

Ks. kard. Kakowski odmówił przyjęcia rabinów

Warszawa. (Tel. wł.) Delegacja rabinów, która zgłosiła się ponownie do pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej, nie została przyjęta. Rabini zabiegali o audjencję u ks. kardynała, a zapytani o cel jej oświadczyli, że chcieliby, aby ks. kardynał zechciał wpłynąć na ks. Trzeciaka, by zaprzestał swoich badań nad talmudem. Jak widać, boli to Żydów, że ks. Trzeciak demaskuje rzekomo religijny charakter uboju rytualnego.

Tylko 3 zł opłaty za rower

Warszawa. (Tel. wł.) Min. spr. wewn. przygotowuje rozporządzenie w sprawie zniżki opłat za rowery.

W myśl tego rozporządzenia, opłata za rower ma być ujednolicona i wynosić będzie 3 zł rocznie. Mają być również uproszczone różne formalności przy nabywaniu kart rowerowych, ponadto przewidziane jest zniesienie egzaminów na prawo jazdy, stosowanych w niektórych miastach.

Wiadomość powyższa kładzie nareszcie kres rozsiewanym pogłoskom, że opłaty za rowery będą podwyższone. Ogłoszenia rozporządzenia należy się spodziewać przed 1 kwietnia b. r.

Dom schadzek u b. ziemianki

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ulicy Żórawiej 29 zajmowała wspaniały apartament 38-letnia rozwódka Aniela Włóczewska, b. właścicielka ziemska. Mieszkaniem jej zainteresowały się władze policyjne, istniało bowiem podejrzenie, że mieści się tam tajny dom schadzek. Prowadzone przez dłuższy czas obserwacje potwierdziły te podejrzenia, okazało się bowiem, że Włóczewska odstępowała na godziny swoje luksusowe mieszkanie różnym parkom, pobierając za to od 20—50 zł.

Przeprowadzona rewizja wykazała, że Włóczewska, z którą „klienci" porozumiewali się uprzednio telefonicznie, podając jej godziny swego przybycia, posiadała spis swoich klientów pod najrozmaitszemi pseudonimami. Byli więc tam np. „Bronuś", „Doktór", „Pigularz", „Malutki", „Kruszynka" i t. p.

Włóczewską osadzono w areszcie.

Strajk tkaczy-chałupników

Łódź, 23. 3. W Bełhatowie rozpoczął się strajk tkaczy - chałupników. — Strajkuje około 1500 robotników, w czem dość znaczna liczba pozostaje przy warsztatach i zajmuje mury fabryk. Strajk ma podłoże ekonomiczne i chodzi o to, że przedsiębiorcy obniżyli ostatnio znacznie stawki za wykonywanie tkanin.

Na miejsce wyjechał inspektor pracy dla zlikwidowania strajku.

Z zebrania elektryków w Łodzi

Wczoraj odbyło się w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 walne zgromadzenie elektryków i pomocników, na którem po wygłoszonych referatach postanowiono wybrać specjalną komisję, która opracuje tekst umowy zbiorowej i podejmie rokowania z przemysłem. Następnie zgromadzenie uchwaliło, że w razie gdyby rokowania nie doprowadziły do podpisania umowy zbiorowej, elektrycy i pomocnicy wraz z robotnikami przemysłu wspólnie podejmą strajk.



Warszawa, w marcu

Popularność i sławę można porównać z młodością, albo urodą kobiety. Poprostu nie trwają wiecznie. Przekonali się o tem wielcy i mali, przekonał się także człowiek doniedawna w Polsce sławny, były kat Maciejewski. Właściwie to nazywa się on Adolf Kalf. Przypominamy sobie jeszcze jego owocną działalność. Jeździł po całym kraju i ... wieszał skazańców, Aż nagle zniknął z widowni, ustępując miejsca Braunowi. Okazało się, że Maciejewski tak przesiąkł kronikami sądowemi, aż sam się wśród nich ukazał, jako jedna ze stron. Wpierw procesował się z władzami o emeryturę. Przegrał, bo zwolniono go z „urzędu" za opilstwo i narkomanję. Potem zagroziła mu eksmisja i zwolna popadał w nędzę. Nie znalazł nigdzie pracy, pił coraz więcej i wreszcie postanowił popełnić samobójstwo. Było to przed kilkoma tygodniami w parku Sieleckim na Czerniakowie. Już zakładał sobie pętlę na szyję, lecz przechodnie uratowali go. „Trudno, — powiedział wybawcom, — wyszedłem z wprawy..."

Jeszcze nie przebrzmiały echa tego zamachu samobójczego, kiedy znów zrobiło się o Maciejewskim głośno z racji znalezienia na schodach domu numer 39 przy ul. Falkowskiej niejakiej 32-letniej Anny Agnieszczakówny, zatrutej mieszaniną esencji octowej z sublimatem. Okazało się, że samobójczyni była przyjaciółką Maciejewskiego — Kalfa i porzuciła go, a teraz opanowały ją wyrzuty sumienia.

Adolf Kalf, bezrobotny i nigdzie niemeldowany stracił już nadzieję odzyskania dawnej „posady", w czem utwierdziła go jeszcze bardziej ogłoszona amnestja. Zdecydował się więc na krok ostateczny. Zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o wydanie mu zaświadczenia na paszport emigracyjny, nosi się bowiem z zamiarem opuszczenia Polski i skierowania kroków do ... Abisynji. Kto wie, może teraz właśnie będzie negusowi bardzo potrzebny.

Narazie przydał się już sprytniarzom warszawskim, sprzedającym na słynnym Kercelaku wszelkiego rodzaju „talizmany". Dziś można u nich zakupić za dość wygórowaną cenę kilka centymetrów „oryginalnego" sznura, na którym usiłował się powiesić Maciejewski. A sznur wisielca przynosi specjalne szczęście.

Ten nowy „talizman" cieszy się wielkim popytem. Kombinatorzy sprzedali go już ponoć — kilkadziesiąt metrów.

* *

Kiedy przed kilkoma dniami nadeszły wiadomości o obsadzeniu Nadrenji przez wojska niemieckie, gruchnęła po północnej — żydowskiej — dzielnicy Warszawy pogłoska o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Byli tacy, którzy czytali już rozklejone na mieście urzędowe obwieszczenia, inni znów słyszeli odpowiedni komunikat przez radjo. Można sobie łatwo wyobrazić, co się działo na ulicach za Placem Żelaznej Bramy. Popłoch, rwetes, panika i myśl o ratowaniu majątku, zwłaszcza tego, który się tak skrzętnie ukrywa przed Urzędem Skarbowym.

I co się okazało? Cała historja była wymysłem fakirów w chałatach, którzy „wyczarowali" popisowy numer, mianowicie z muchy zrobili słonia. Teraz przynajmniej wiadomo, komu pali się ziemia pod stopami!

* *

Upodobania ludzkie są biegunowo różnorodne. Wiadoma rzecz! Jeden lubi węgorza w galarecie, drugi woli przystojną blondynkę. Inne jednak upodobania posiada młody mieszkaniec stolicy, 10-letni Leon Kowarski z ul. Złotej. Jest zagorzałym filatelistą i posiada zbiorek znaczków pocztowych z różnych państw. Ale to nie zadawala jeszcze jego ambicyj zbieracza, szuka więc różnych dróg, byle móc powiększyć liczbę cennych znaczków.

Czyż można mu się więc dziwić, że kiedy dowiedział się, iż zmarły król Anglji, Jerzy V, był wielkim filatelistą, posiadającym olbrzymi zbiór znaczków, — wystosował list do obecnego króla Edwarda VIII. List następującej treści: „Jaśnie Wielmożny Pan Król Edward VIII. Przesyłam Jaśnie Wielmożnemu Panu Królowi współczucie z powodu zgonu Pańskiego Ojca, króla Jerzego V. Wobec tego, że Pan Król nie jest zbieraczem znaczków pocztowych, proponuję Panu Królowi, czy nie możemy z Panem Królem zamienić się znaczkami pocztowemi. Mam lat 10. Nazywam się Leonek Kowarski. Mój Adres: ul. Złota 59 a, Warszawa, Polska. Z poważaniem..."

List powędrował do Londynu, do pałacu królewskiego, jednak nikt nie mógł odczytać polskiego tekstu, polecono więc sprawę załatwić ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. I Leonek otrzymał list w żałobnej kopercie z herbem Wielkiej Brytanji. Pisany po polsku.

List zawierał... odmowne załatwienie prośby małego Leonka.

* *

Choć Polska jest rzeczpospolitą, nie przeszkadza to różnym osobom zarzucać urzędów podaniami o przyznanie im praw do tronu królewskiego, lub zgoła uznania ich za głowę państwa. Były już przed laty zgłoszenia Zygmunta I, Władysław IV, teraz zaś wpłynęło do starostwa grodzkiego najoryginalniejsze z tego typu podań.

Trzeba nielada opanowanych nerwów, by nie spaść z krzesła, czytając podanie podpisane przez samego króla... Jana Sobieskiego. „Król" przyznaje ze skruchą, że narazie zachowuje pełne incognito, mieszka jednak w Warszawie i tymczasem pracuje jako zdun. Ale ma już tego dosyć i domaga się przyznania mu dokumentu z koroną królewską, pozwolenia na broń królewską i dożywotniej renty w wysokości 150 złotych dukatów miesięcznie. — Może podanie króla spotkałoby się z przychylnem zaopinjowaniem, lecz dalsze żądania były jednak zbyt wygórowane.

Bo oto „król" Jan Sobieski żądał niemniej niewięcej tylko wydania mu prawa do wymierzania kary chłosty sklepikarzowi Janowi Kaniewskiemu, królewskiej małżonce, następcy tronu i właścicielce magli. Tej ostatniej dlatego, że jest... wrednym babsztylem.

Tak to się dzisiaj dzieje „królom" w Polsce! A-Z.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe



Przyjaciele. Fot. Paramount.
Gary Grant i Randolph Scott, dwaj wybitni aktorzy Hollywoodu, są przyjaciółmi i nawet mieszkają razem, wypełniając chwile wolne od zajęć grą w kości.

Aktorka, która przynosi szczęście

Nawet brydżyści, uważani za najprzesądniejszych ludzi na świecie, są mniej zababonni, niż aktorzy filmowi, którzy święcie wierzą, że wiele, zupełnie błahych rzeczy może im przynieść szczęście lub pecha. Noszą ze sobą najdziwaczniejsze amulety, nie rozstają się ze starymi butami, w których grali w swych pierwszych filmach, nie pozwalają nikomu gwizdać, boją się jak ognia trzynastki, rozsypanej soli i zbitych luster. Boją się także aktorów, reżyserów, operatorów, którzy jakoby przynoszą pecha swemu otoczeniu.

Jest jedna gwiazda w Hollywood, która przynosi szczęście wszystkim, którzy mają możność zetknięcia się z nią. Tą aktorką jest Sylvia Sidney.

Przed paru laty Sylvia Sidney grała na scenie jakiegoś trzeciorzędnego teatrzyku w Nowym Yorku z młodym przystojnym blondynem, nazwiskiem Genè Raymond. Genè twierdzi, że od tej chwili pech przestał go prześladować, dostał dobre engagement i zrobił karjerę filmową i teatralną. Frederic March, dziś jeden z najwybitniejszych aktorów filmowych, był partnerem Sylvji Sidney w teatrze w Denver. Peggy Shanon grała z nią w sztuce p. t. „Na rozstajnych drogach". Dziś Peggy jest gwiazdą. Dwaj wybitni reżyserowie Marion Gering i George Cukor, reżyserowali sztuki, w których grała Sylvia Sidney. W sztuce p. t. „Zbrodnia" prócz Sylvji Sidney brał udział zespół aktorów, którzy są dzisiaj słynnemi gwiazdami w Hollywood, mianowicie: Chester Morris, Kay Francis, Kay Johnson, Kent Douglas, Allen Vincent. Linda Watkins i Margaret Churchill uczęszczały do tej samej szkoły dramatycznej co Sylvia.

Nic dziwnego, że artyści filmowi nazywają Sylvję Sidney „dobrą wróżką", starając się za wszelką cenę zagrać chociaż epizod w jej filmach. Sylvia gra obecnie w filmie kolorowym p. t. „Droga samotnej sosny", reżyserji Henry Hathawaya, z udziałem dwóch młodych aktorów filmowych: Freda Mac Murraya i Henry Fondy. Przekonamy się, czy przyniesie im szczęście.



King Vidor,
jeden z najznakomitszych reżyserów świata, z dumą ogląda (po prawej) złoty medal Ligi Narodów, który mu przyznano za film „Nasz chleb powszedni". Fot. National.

Nowe odkrycie Paramountu — Gladys Swarthout

Gladys Swarthout jest najnowszą sensacją Ameryki. Od czasów debiutu Maurice'a Chevalier, Sylvji Sidney i Jeanette MacDonald, prasa amerykańska nie pisała o nikim ze słowami takiego zachwytu.

Gladys Swarthout, obdarzona przepięknym głosem i świetnemi warunkami zewnętrznemi, ukaże się po raz pierwszy na ekranie w operetce p. t. „Róża z rancho" (tytuł tymczasowy). Partnerem jej będzie John Boles, znany z filmów „Rio Rita" i „Boczna ulica". Reżyserował Marion Gering, twórca „Madame Butterfly". Ciekawa, pełna akcji fabuła filmu, wspaniałe melodje, kapitalna obsada składają się na najlepszą operetkę filmową, jaką nakręcono od czasów „Parady miłości". Nazwisko Gladys Swarthout znane jest już w całej Polsce. Fakt, że została ona partnerką Jana Kiepury w jego pierwszym amerykańskim filmie p. t. „Daj nam tę noc", przyczynił się do jej popularności.

Prócz Gladys Swarthout i Johna Bolesa w filmie „Róża z rancho" biorą udział: Charles Bickford, Grace Bradley, H. B. Warner oraz kapitalna para komików: Willie Howard i Herb Williams.

Następca Carusa

Wkrótce ukaże się po raz pierwszy na ekranie światowej sławy śpiewak Nino Martini, jeden z najbardziej urodziwych aktorów operowych, groźny rywal Jose Mojici. Urodził się on we Włoszech w Veronie. Ojciec jego był kustoszem historycznych zabytków tego miasta, m. in. legendarnego grobu słynnych kochanków, Romea i Julji.

Po śmierci ojca Nino wraz z matką i trzema siostrami wyjechał do Medjolanu. Postanowił kształcić się na śpiewaka. Nauczycielami jego były dwie sławy światowe, Giovanni Zonatello i Marja Gay. Zachwyceni wspaniałemi warunkami Martiniego i jego wielkim talentem utorowali oni mu drogę do karjery. Nino zadebjutował w roli księcia w „Rigoletto", odnosząc wielki sukces. Następnie wystąpił w „Purytanach" Belliniego. W ciągu dwóch lat młody śpiewak podbił serca rozkochanych w muzyce i śpiewie swoich rodaków. Sława jego rozniosła się szeroko po świecie i pewien impresarjo amerykański zaproponował mu występ w operze filadelfijskiej, a w r. 1933 Nino Martini wystąpił na deskach „Metropolitan-Opera House", odnosząc sukces niewidziany tam od czasów króla tenorów Carusa.

Wszystkie wytwórnie filmowe zaczęły się ubiegać o pozyskanie Nino Martiniego. Początkowo nie zgadzał się on, ponieważ nie odpowiadały mu oferowane scenarjusze. Kiedy mu jednak zaproponowano, by wystąpił w filmie „Jej wielki romans" razem z Anitą Louise, Nino Martini zgodził się.



Mój przyjaciel i ja. Fot. Paramount.
Kent Taylor ze swoim nieodłącznym towarzyszem i powiernikiem.



Dwa razy Ruby Keeler.
Wesolutka i jakże miła gwiazda wytwórni Warner Bros, znana nam dobrze z „Casina de Paris", oraz jej „najwierniejszy" sobowtór: odbicie w lustrze.

Nowinki

Po zrealizowaniu pierwszego swego filmu dla wytwórni RKO p. t. „I dream too much", Lily Pons, jedna z najpiękniejszych i najsłynniejszych śpiewaczek Ameryki wróciła na sezon zimowy do Metropolitan Opery w New Yorku. Lily Pons będzie pracowała w operze przez dwa miesiące, poczem odbędzie tournee po wszystkich stolicach Europy.

•

Jane Withers, młodociana gwiazda wytwórni „Twentieth Century-Fox", gra główną rolę w filmie „Julja", osnutej na tle rewelacyjnej powieści Tarkingtona.

Kiepura w Europie

Nowy film Kiepury jest w pełnym toku przygotowań do realizacji. Ostatnie dyspozycje wydawane są w obecności wielkiego artysty, który przyjechał już do Wiednia. Film nosi tytuł „Im Sonnenschein" (Pod blask słoneczny), reżyseruje go Carmine Gallone, scenarjusz ścisły napisał Lotar Mayring. Partnerką Kiepury będzie znana aktorka Friedl Czepa.

Po ukończeniu tego filmu Kiepura wstąpi do Krynicy (gdzieś około Wielkiejnocy), potem pojedzie do Berlina na gościnne występy w Operze Państwowej. Równocześnie przeprowadzi pertraktacje co do dalszych swoich filmów, z których jeden oparty na polskim temacie, zaprojektowany przez naszego głośnego rodaka, będzie, zdaje się, zrealizowany przez N. D. L. S. (Syndykat kin niemieckich), znajdującym się obecnie pod naczelnem kierownictwem p. dr. Meiera. Sensacją dla propagandy muzyki polskiej ma być występ Kiepury w „Halce", którą w maju b. r. wystawi nareszcie opera berlińska „Unter den Linden".



Meksykańska awantura.
Charakterystyczna scena z nowego filmu Paramountu „Róża z Rancho": Cowboje napadli na „hacjendę".